Nr. 97. Cena 3 centy. 1867.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.
Przedpłata w miejscu:
rocznie . . 10 złr.
ćwierćrocznie 2 „ 50 c.
miesięcznie — „ 90 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 13 złr 60 c.
ćwierć rocznie 3 „ 40 „
miesięcznie . 1 „ 15 „

DZIENNIK LWOWSKI

„Przyjaciel Domowy“ jako dodatek rocznie 4 złr. 20c.
Redakcja w rynku Nr. 178. w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i ajencja inserat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Środa dnia 31. Lipca. — Ignacego Lojoli (rzym.) — Makryny i Dyja (grec.)

Telegramy „Dziennika lwowskiego“.

Wiedeń 30 lipca. Cesarz Napoleon przybędzie do Salcburga dnia 7. sierpnia; na jego przybycie czynią wszelkie przygotowania. W skutek tego nabywają wieści o zawarciu austrjacko — francuzkiego przymierza coraz większą pewność. Przymierze to ma przedewszystkiem mieć na oku sprawę wschodnią.

Wiadomości polityczne.

O terminie zebrania się delegacyj rady państwa i sejmu węgierskiego przyniosły ostatnie dzienniki wiedeńskie znowu odmienne wiadomości. Mówią one, że w kołach świadomych rzeczy nie słychać zgola nic otem by zebranie się tych delegacyj miało nastąpić dnia 4. sierpnia. Przeciwnie utrzymuje się w tych kołach zdanie, że delegacje zbiorą się z pewnością na dniu wspomnionym. Najmylniejszą zaś ma być ta pogłoska, jakoby rząd niewygotował jeszcze swoich wniosków dla delegacyj; właściwie bowiem nie będą ze strony rządu przedkładane żadne wnioski, gdyż zakres czynności delegacyj i sprawy, o które mają się one porozumiewać, są dokładnie oznaczone w ustawie ustawowej przez sejm węgierski o sprawach wspólnych. Tylko regulamin obrad ma być przez obustronne ministerstwo ułożony i delegacjom oddany do użytku, ażeby nie potrzebowały one marnować część drogiego czasu na taką pracę.

Świat parlamentarny reprezentował w ostatnich dniach tylko wydział zajmujący się ustawą karną i załatwił na ostatniem posiedzeniem swojem kilku dalszych jej paragrafów podług projektu rządowego. Na wzmiankę zasługuje paragraf 31. o karach głównych, które podzielone są na dwie kategorje. 1) za zbrodnie: kara śmierci, dom poprawy i więzienie; 2) za przestępstwa: areszt, zamknięcie i grzywna. Kara śmierci ma być wykonywaną przez ścięcie. Czy jednak na tej zmianie zyska co ludzkość i cywilizacya, niech odpowiedzą ci panowie prawodawcy, którzy tak gorliwie przemawiali za utrzymaniem kary śmierci.

Zresztą zajmuje się Wiedeń teraz głównie swoim gościem stambulskim.

Car nieprzestaje szafować dobrami koronnemi w Królestwie Polskiem położonemi, na rzecz swych czynowników lub ich spadkobierców. I tak „Dziennik Warszawski“ donosi w ostatniem swoim numerze, że dymisjowany pułkownik Muchanow, spadkobierca jenerał - majora Nesselrode, posiadacz majoratu Kiełczygłowy, w powiecie piotrkowskim, otrzymał w takież posiadanie folwark Wistiki, w tymże powiecie położony.

Dzienniki moskiewskie gorszą się wielce tem, że sąd przysięgłych departamentu Sekwany wydał tak łagodny wyrok na Berezowskiego, zarzucając mu, że przywłaszczył sobie prawo łaski uwzględnienia łagodzących okoliczności. Zarzuty te jednak odpiera dziennikarstwo paryzkie z wielkim oburzeniem dowodząc, że w kodeksie francuzkim nie istnieje nawet królobójstwo jako osobna zbrodnia i że przysięgli we Francji nietylko mają prawo ale i obowiązki uwzględniania łagodzących okoliczności. Ależ nie można się nawet dziwić temu, że Moskalom to się nie podoba, gdyż u nich ma prawo ułaskawienia tylko sam car, i to zamiast szubienicy na pałki. Z podobnem również naturalnem niezadowoleniem wyrażają się dzienniki moskiewskie o mowie p. Arago, obrońcy Berezowskiego, a „Inwalid“, który ośmielił się nawet całkiem przedrukować tę mowę, nazywa ją po prostu mieszaniną komunałów i sofizmatów, zdradzających zupełną nieznajomość stosunków rosyjsko-polskich. Poczciwy „Inwalid“, on chciałby przekonać całą Europę, że wszystko, co mówią o Moskwie jest kłamstwem, gdy tymczasem Moskwa sama stara się o to, ażeby było prawdą.

W Królestwie Polskiem zajmuje się teraz policja polowaniem na fotografje Berezowskiego, rozrzucone w niezliczonych egzemplarzach po całym krajn; ot i znowu nadarzyła się doskonała okazyjka do zdzierstw i rabunków!

„Gołos“ w najobelżywszych słowach powstaje przeciwko papieżowi i katolicyzmowi, oburza go zapowiedziany sobór powszechny, z którego tylko nowy ogień fanatyczny wytrysnąć może. Dziwi się, że w wieku tak cywilizowanym może ludzkość dopuszczać się tak zgubnych komedyi, eksploatujących ciemnotę ludu. Domaga się skończenia raz z papieztwem i katolicyzmem na gruncie polskim i uroczyście oświadcza, że katolicyzm jest jedyną przeszkodą do zmoskwiczenia Polski. Dla dobra więc Moskwy skończyć z nią należy. Że krzyki podobne dzienników moskiewskich niemarnieją, to świadczą o tem roboty rządu w Polsce.

W polityce zagranicznej utrzymuje się ciągle jeszcze na pierwszym planie sprawa szlezwicka, która właśnie dla tego nabiera coraz więcej wagi, że chcianoby na gwalt ująć jej znaczenie rozmaitemi zaprzeczeniami. Tak zaprzeczają teraz z Wiednia doniesieniom paryzkim, jakoby Francja nalegała w Wiedniu o poruszenie tej sprawy na mocy traktatu pragskiego, a z drugiej strony oświadcza „Monitor“ paryzki, że rządowi francuzkiemu ani śniło się nawet wysyłać do Berlina notę nie tylko względem Szlezwiku, ale nawet w żadnej innej sprawie. Wiemy już z doświadczenia, jaką wartość miewająpodobne zaprzeczenia w dyplomacji; i w istocie nikt im też niedowierza, zwłaszcza, że równocześnie nadchodzą z Berlina wprost przeciwne wiadomości. Nawet ministerjalna „Nordd. Allg. Ztg.“ potwierdza istnienie tej depeszy, którą uważa za krok interwencyjny Francji, a inny dziennik pruski wie jeszcze więcej, że Francja domaga się w tej depeszy stanowiska rozjemczego w sporze między Prusami i Danją, i że p. Bismark dowiedział się o treści tej noty o kilka dni przód jeszcze, nim mu ją doręczył poseł francuzki. I cóż — pytamy znaczy w obec tego wszystkiego zaprzeczenie „Monitora?“ Zresztą opowiadają także w Wiedniu w kołach dobrze zawiadomionych, że Francja przedsiębiorąc ten krok dyplomatyczny w sprawie szlezwickiej zapewniła się wprzód o zgodności Anglji, i że nawet gabinet rosyjski nie ma stać po stronie Prus w tej sprawie. Nakoniec przynoszą już dzienniki także treść odpowiedzi duńskiej, która odmawia wszelkich specjalnych gwarancyj dla Niemców, a co do uregulowania granic żąda podania wniosków ze strony Prus.

Korespondencje francuzkie do dzienników wiedeńskich nieprzestają donosić o ciągłem zbrojeniu się Francji. Piszą one, że zakupno koni w Węgrzech odbywa się bez przerwy, i że w wielu miastach we Francji fabrykują się patrony na wielką skalę. W Brescii i Nancy upraszały nawet władze miejscowe, ażeby te fabryki przeniosły się za miasto, gdyż nagromadzone w nich znacze masy prochu są niebezpieczne dla miasta.

Prócz tego donoszą te korespondencje, że podróż Sułtana po Europie śledzą w Paryżu z wielką uwagą, i że łatwo być może, iż Sułtan za powrotem do Stambulu wypowie wojnę Grecji. Francja i Anglja nie miałyby nic przeciw temu, gdyż wiedzą one, że Grecję podnieca tylko Moskwa, a nawet i partja klerykalna we Francji niesprzyja niepodległości chrześcian na wschodzie, ponieważ wypadałaby ona tylko na korzyść szyzmatyckiej Moskwy. To prawda, ależ dla tego niegodzi się przecież zostawić chrześcian dłużej pod jarzmem tureckim, i właśnie dla tego, powinnyby mocarstwa zachodnie zająć się ich losem, ażeby ich raz uwolnić i od Turków i od Moskwy.

Wrzawa z powodu misji jenerała Dumont do Rzymu zaczyna ucichać powoli, chociaż pomimo uroczystego zapewnienia „Monitora“, że niesprzeciwia się ona wcale duchowi konwencji wrześniowej, wypada przyznać zupełną słuszność protestowi rządu włoskiego. P. Dumont w przemowie swojej do legionistów wyrażał się w taki sposób, jak gdyby legia ta była po prostu wojskiem francuzkim a to przecież niezgadza się bynajmniej z rzeczoną konwencją. Zdaje się zresztą, że sprawa ta niezupełnie jeszcze jest załatwioną kiedy podług ostatniego telegramu z Florencji uchwaliła rada ministrów zaprosić posła włoskiego w Paryżu, p. Nigrę do Florencji, by udzielił rządowi wszelkich wyjaśnień odnoszących się do misji jenerała Dumont.

Wieści o agitacji rewolucyjnej w całych Włoszech są ciągle jeszcze bardzo liczne, a równocześnie donoszą dzienniki włoskie, że rząd przedsiębierze coraz ostrzejsze środki dla przeszkodzenia wtargnięciu ochotników

do państwa kościelnego. Cała eskadra miała otrzymać rozkaz krążenia na wodach Gaety dla czuwania u wybrzeża rzymskiego. Prócz tego kazano utworzyć obóz pod Fojano z dwóch dywizyj piechoty. Kordon wojskowy wzdłuż granic rzymskiej wzmacnia się nowemi kompaniami. Minister spraw wewnętrznych dał do wszystkich prefektów okólnik z wezwaniem, ażeby wszelkiemi środkami przeszkodzili werbunkom odbywającym się od jakiegoś czasu w kilku miastach włoskich.

Donosiliśmy już w telegramie, że p. Ratazzi udzielał izbie wyjaśnień co do zamachu na Rzym. Teraz przyniosły już dzienniki mowę jego w całej osnowie, i przyznać potrzeba, że jest szczególną w swoim rodzaju. Pan minister powiada w niej wprawdzie, że rząd czyni wszystko, ażeby przeszkodzić takiemu zamachowi, ale że na teraz może tylko protestować przeciw wszelkiemu podobnemu zamiarowi, a w końcu dodaje, że Włochy powinny moralnemi środkami dążyć do uzyskania Rzymu. I niechże tu kto odgadnie, co minister właściwie chciał a czego nie chciał powiedzieć.

„Courier des Etats Unis“ donosi, że Juarez był dnia 30. czerwca oczekiwanym w Meksyku i że robiono wielkie przygotowania na jego przyjęcie i do uroczystego wjazdu. Marquez, Guerага, Vidaurri, O'Haran i kilku innych dowódzców cesarskich mieli w wilię poddania się miasta Meksyku umknąć w góry. Jak donosi tenże dziennik, zebrali oni około siebie niedobitków i przygotowują rewolucję na korzyść Ortegi. Lozada, Montenegro i Alfara z 12.000 wojska ogłosili w północnych okolicach Meksyku oddzielną i niezawisłą rzeczpospolitą. Z nowego Orleanu donoszą, że w katedrze św. Ludwika odprawiono żałobne nabożeństwo za nieszczęśliwego Cesarza Maksymiliana. Werbunek do korpusu „mścicieli Maksymiliana“ trwa ciągle odnosząc szczególnie w Nowym Orleanie i Texas pomyślny skutek.

Czynność rady państwa i delegacji polskiej.

Gdy rada państwa po dwumiesięcznych pracach na kilka tygodni się odroczyła, godzi się nad jej dotychczasowem działaniem zastanowić. Przy otwarciu bowiem sesji tegorocznej rady państwa cała monarchja z uwagą i z niecierpliwością wyczekiwała jej działalności; gdyż spodziewała się po niej uporządkowania odwiecznie nie ustalonych stosunków, koniecznych we wszystkich dziedzinach życia publicznego reform i przeprowadzenia ugody z Węgrami, którą uważano za najgłówniejszy warunek jakiejkolwiek organizacji państwa.

Wielkie było zadanie zakreślone obecnej radzie państwa, którą niemal porównywano z konstytuantą z roku 1848, gdyż istotnie polega na niej przeobrażenie państwa tak w całości jak i w pojedyńczych częściach. Wprawdzie najgłówniejszą może rzecz przeprowadziła już korona na własną rękę, przywracając Węgrom ich dawne konstytucyjne swobody, oddając im dawniejszą odrębność od reszty monarchji i wykluczając ich tym sposobem z dotychczasowej organizacji państwa, polegającej na centralizacji wedle patentów z lutego 1861.

Lecz pozostała jeszcze radzie państwa pod każdym względem wszechstronna i doniosła praca, bo szło nie tylko o uporządkowanie krajów niemiecko-sławiańskich i ich stosunku do rządu centralnego lecz także o takie zbliżenie się do Węgier, aby i sprawy wspólne, które mimo konstytucji węgierskiej mogły być traktowane jednostronnie i nieograniczenie przez koronę, podciągnąć pod strychulec konstytucyjny i pod kontrolę ciała parlamentarnego.

W dwóch przeto głównie kierunkach czekała radę państwa niemała praca; mianowicie miała ona przed sobą uporządkowanie spraw państwowych, to jest ugodę z Węgrami i orzeczenie o stosunku krajów pojedyńczych niemiecko - sławiańskich między sobą i do rządu centralnego a powtóre przeprowadzenie tych reform finansowych, ekonomicznych, administracyjnych i t. d., bez których dalsze istnienie monarchji prawie na szwank było wystawione, gdyż do takiej przepaści doprowadziły ją eksperymenta rozlicznych rządów od roku 1848 — po sobie następujących.

Musimy jeszcze zauważać, że rada państwa odnośnie do swego zadania miała wszelką ze strony rządu podnietę, a żadnych trudności, gdyż rząd wcale był rad, iż mógł część swych kłopotów na cudze złożyć barki. Nie obawiał się zaś przekroczenia zakresu działania ze strony rady państwa, gdyż z jednej strony miał doskonały na to środek w izbie panów, zupełnie rządowi oddanej a powtóre zabezpieczał go od tego skład izby niższej, gdzie stronnictwa narodowe mogły stać się hamulcem daleko sięgających zamiarów większości niemieckiej.

Lecz rada państwa nietylko że najmniejszego nieokazała zamiaru rozszerzenia swojej działalności, i przedzierzgnięcia się tym sposobem w konstytuantę, lecz przeciwnie nieumiała się nawet wznieść do tej inicjatywy, jaką ją rząd obdarzył i jaką by chętnie w niej widział. Obecnie po kilkadziesięciu posiedzeniach i po niemałym szeregu obrad nad najważniejszemi kwestjami wszyscy się na to zgadzają, że rada państwa najmniejszego niema programu i tylko bezmyślnie jedno przedłożenie rządowe po drugiem przeżuwa! Niema w tej Izbie ani kierujących mężów, którzy by na czele skupionych stronnictw mieli jasno przed sobą wytkniętą drogę ani stronnictw z tak wybitnemi dążnościami, iżby ztąd wróżyć można na dalszy postęp prac parlamentarnych. Wszystko w parlamencie wiedeńskim jest jakby rozbite, bez spojni, bez kierujących myśli, bez wiary.

I odpowiednie też temu wykazują się skutki, gdyż rada państwa mimo odmówić się jej niedającej pilności bardzo mało zdziałała a co zdziałała, to wszystko połowicznie, najwięcej przychylając się do zdania i projektów rządowych. Z tak nieudolnego usposobienia wyszły też nie o wiele lepsze uchwały i niema też w całej Austryi ani jednego dziennika, któryby zadowolony był z czynności rady państwa. Pozostawienie kary śmierci i liche streszczenie ustawy o stowarzyszeniach, w której §. 1 wręcz się sprzeciwia §. 6. są kulminacyjnym punktem tej nieudolności rady. W jednym też tylko kierunku większość rady państwa miała wybitną politykę a to natenczas kiedy szło o autonomię krajów, bo tej sprzeciwiała się ona z całą energją.

Jeśli już taka w ogóle była czynność rady państwa cóż mamy powiedzieć o naszej delegacji. Oto odbijały się w niej nietylko wszystkie wady i braki sejmu lwowskiego, który w okamgnieniu przerzucał się z jednej strony na drugą i stał się do razu z belcredowskiego wielbiciela powolnym narzędziem p. Beusta — lecz i wszystkie niekonsekwencje i usterki rady państwa. Przyszło nawet do tego, że nikt nie mógł powiedzieć, za czem właściwie Polacy będą głosować, gdyż zdarzało się, iż właśnie za tem głosowali przeciw czemu przed trzema dniami w Izbie przemawiali. Ostatecznie szukała i znalazła ona zbawienniejsze pod płaszczykiem ministerjalnym schronienie i mimo że ją rząd dość lekceważąco traktuje jest ona obecnie najważniejszą aliantką obecnego ministerstwa, które na nią liczy z całą pewnością we wszystkich kwestjach.

Przeważnie więc cechą naszej delegacji jest namaszczenie rządowe gdyż nie jest ona ani narodową ani postępową. We wszystkich też kwestjach np. przy projekcie o zniesieniu kary śmierci i o stowarzyszeniach stała ona silne po stronie rządu a przeciw postępowym zasadom. Opinja publiczna w kraju niespodziewała się po delegacji tej konsekwentności w tym kierunku, my niemogliśmy się czego innego po niej spodziewać. Przyznajemy się jednak, że nie mniemaliśmy, iżby i w kwestjach wolności na tak wstecznem stawała stanowisku.

Zajęte przez delegację stanowisko odpowiada zasadzie utylitarności galicyjskiej; idzie ona na oślep za rządowemi projektami, po nich spodziewa się w zamian za tę powolność zbawienia od ministerstwa. Nie wierzy ona ani w siebie ani w siły kraju, nie przestrzega ani zasad godności narodowej ani postępu, bo wszystko stawia na jedną kartę, a tą jest dobra wola ministerstwa. W historji politycznych działań narodowych niemieliśmy przykładu podobnego postępowania zobaczymy do jakich ono doprowadzi nas rezultatów!

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej toczyła się sprawa rezygnacji p. Zapałowicza z posady dyrektora budownictwa. Ponieważ rada już na zeszłym posiedzeniu przyjęła tę rezygnację, więc nie było właściwie przedmiotu do obrad a to tem mniej, ileże wnioskodawca p. Śląski oddalił się przed rozpoczęciem rady wraz z aktami. Wybór członka do rady szkolnej przyjdzie zapewne na porządek dzienny we czwartek; kandydatami są pp. Schmitt Henryk i Starkel Juliusz. Na kogokolwiek z tych dwóch wybór padnie, będzie on zawsze dobrym, gdyż obaj jednych są zasad, do jednego należą obozu. Popierany przez "Gaz. Nar." p. Madejski nie ma żadnej szansy, również jak wymieniony przez Tereferecia lwowskiego w „Dzien. Pozn.“ p. Dobrzański, o którym i mowy nie było.

* W kościele OO. Bazylianów została przedwczoraj popełnioną kradzież. — Złodziej w niedzielę po nieszporach ukrywszy się w wnętrzu kościoła, został zamknięty,— a zabrawszy srebrną monstrancję, kielich i wiele innych kosztownych naczyń a nadto i z 2ch skarbonek kilka złr. — nazajutrz po otwarciu kościoła umknął bez najmniejszego śladu.

* Temi dniami Policja przytrzymała 2ch lokai, którzy jak się z toku śledztwa pokazuje, należą do rozgałęzionej bandy złodziei, która zamierzała okraść kasy Towarzystwa kredytowego galicyjskiego, i Azyendy asekuracyjnej tryesteńskiej. — Jeden z tych złodziei był lokajem u hr. Maurycego Dzieduszyckiego, drugi zaś u Sekretarza asekuracji tryesteńskiej p. Sienkiewicza. — Policja na trop zamiaru tej kradzieży trafiła w następujący sposób:—Przed kilkoma dniami przybył do jednego z tutejszych ślusarzy lokaj p. Sienkiewicza i przyniósłszy odciski zamków, zażądał ażeby mu tenże dorobił klucze, — że zaś tenże sam ślusarz przed paru dniami otrzymał był podobne zamówienie od lokaja hr. Dzieduszyckiego — przeto upatrując w tym podejrzany zły zamiar ze strony swoich kundmanów, doniósł o tem policji, która jednego i drugiego aresztowała i — tym sposobem wpadła na ślad bandy.

* W Lubieniu odbędzie się w niedzielę bal w połączeniu z leterją fantową, z których dochód przeznaczony jest na wsparcie powodzią dotkniętych.

mieszkańców Przemyśla. Wiadomo nam, że bardzo wiele osób wybiera się z tego powodu do Lubienia.

• Pan Sonnenthal, artysta dworskiego teatru w Wiedniu, zakończył wczoraj szereg gościnnych występów na tutejszej niemieckiej scenie; przyjmowany on był prócz oklasków i bukietów, z niezwykłym zapałem. Gra jego znakomita, niepospolitego cechuje w nim artystę, którego młodość każe się spodziewać, iż talentem swym osiągnie najwyższy szczyt artyzmu dramatycznego.

* Solidarność nasza narodowa najbardziej objawia się w Księstwie poznańskiem; które nigdy nie traci z oka Galicji, aczkolwiek tu w takim stopniu nie odpłaca się Wielkopolsce. Wszystkim jeszcze w pamięci, jak znaczne datki składała ta część ziem polskich dla głodem dotkniętej Galicji w roku zeszłym, a teraz powtarza się to samo, gdy wylewy nową nas dotknęły klęską. Wielkopolska nawet nas zawstydza, gdyż więcej stosunkowo daje w ofierze — aniżeli własny kraj sam sobie; i tak przesłała redakcja "Dziennika Poznańskiego" na cel ten przeszło 800 talarów, podczas gdy składki w Galicji wynoszą wedle wykazu "G. N.", która pierwszą w tej mierze dała inicjatywę zaledwie 400 złr.

Spodziewać się jednak należy, że pomoc ta rychło się pomnoży, gdyż za przykładem Lwowa, w którym na cel ten urządzony będzie festyn ludowy i teatr amatorski, pójdą jak nam donoszą, i inne miasta, gdzie również przysposabiają się do podobnych zabaw w celu niesienia pomocy braciom swym.

* W d. 28. Lipca odbył się pogrzeb w Krakowie zmarłego Władysława Muszyńskiego, syna urzędnika z czasów rzpltej krakowskiej. Młodzieniec ten 25 letni, kończył właśnie naukę prawa w Uniwersytecie Jagiellońskim, kiedy zaszły wypadki roku 1863, Brał on w nich gorący udział, począwszy od pierwszych dni lutego aż dopóki umysł jego wzburzony, pod wpływem fizycznych dolegliwości, nie zamącił się. Wyrwawszy się raz już po upadku powstania z domu rodzicielskiego, przeszedł granicę Kongresówki, i tam przychwycony, rozpowiadał o nowej wyprawie powstańczej. To wystarczyło, aby go wziąść pod śledztwo, to jest skatować bez litości i wtrącić do więzienia, z którego po długich staraniach przez Wiedeń i Warszawę, udało się ojcu wydostać nieszczęśliwego syna. Stan jego pogorszył się skutkiem takiego obchodzenia.

* Artur Görgey wrócił, jak wiadomo, do ojczyzny, otrzymawszy poprzednio wyraźne z węgierskiego ministerstwa zawiadomienie, że powrotowi jego do kraju nic nie stoi na zawadzie. Wyjechał więc niebawem do Pesztu, by ministrom osobiście złożyć podziękowanie. Görgey wydaje córkę za bogatego właściciela dóbr w Węgrzech. Do posiadłości jego przyszłego zięcia należy pomiędzy innemi — słynne Vilagos, w którym Görgey poddał się Moskalom. Dziwne zaiste zrządzenie losu.

* Okropne morderstwo popełnionem zostało w Grosse pod Opawą. Włościanin Reichel zamordował swoją żonę i ośmioro dzieci małoletnich; potem poszedł do stodoły z świecą zapalił takowe i zgorzał w płonącym zabudowaniu. Mniemają, że morderca uczynił, to w napadzie obłąkania. Zaś w Kelczu, na Morawii, syn zabił własną matkę 60letnią staruszkę, żyjącą w nędzy. Uczynił to także w napadzie obłąkania i jak mówił z miłości dziecinnej, aby matkę uwolnić od ciężaru życia.

* Pressie Wiedeńskiej donoszą z Rzeszowa że na stacji w Łańcucie ujęto 3ch moskiewskich agitatorów.

* Na Bukowinie użalają się, iż wszelkich nadliczbowych lub w innych krajach koronnych i urzędników tamże przenoszą. I tak gdy niemieckich urzędników wydalono w r. 1860 z Siedmiogrodu, przybyła nie mała ich liczba do Bukowiny, teraz ten sam wypadek dzieje się z urzędnikami z Galicji. Kogo w Galicji chcą się pozbyć, tego wysyłają do Bukowiny, która tym sposobem staje się stekiem wszystkich wybiórków. Że przy podobnem postępowaniu i mowy nie ma o uwzględnieniu narodowości, o tem nie potrzebujemy nadmieniać; i tak też się teraz znowu stało, gdzie dwóch naczelników powiatowych przeznaczono do Radowiec i Storożyńca, którzy języka krajowego nie znają.

* Ostatnich dni b. m. zmarli: Nikodem Zrzelski, pułkownik b. wojska polskiego lat 83 m. w Warszawie; Eleonora z Marszyckich hr. Wąsowicz w Żytomierzu, i Hilary Zabokrzecki emigrant z r. 1831. w Fourchambault we Francji.

* Pewien kupiec z Kronsztadu udał się fiakrem do Kimpinu na Wołoszczyznę. Za powrotem, przeciągała się podróż zwolna w późną noc, a podróżny w powozie zasnął. Po niejakim czasie zbudził się i uczuł, że powóz stoi na miejscu. Zawołał więc na fiakra, aby jechał dalej, lecz jakież było ona zadziwienie, gdy ujrzeli powóz — bez koni — które im zręczny poobcinał cygan.

* Bawiący w Paryżu Moskale z wielkiem mówią oburzeniem o wyrażeniu, którego naczelny prokurator użył w swej mowie przeciw Berezowskiemu; wspomniał p. Marnas, że kula młodzieńca mogła ugodzić w piers „plus auguste encore" (dostojniejszą jeszcze). Moskale nie mogą tego przebaczyć prokuratorowi a podobno ambasada rosyjska nie wahała się zanieść z tego względu zażalenia. Co do dalszego losu Berezowskiego, nic jeszcze nie rozstrzygnięto. Trzymają go dotychczas w więzieniu La Roquette Wolny jest jednakże od wszelkiej pracy, bo rana jeszcze nie zagojona. Temi dniami ma być wywiezionym do Tulonu.

* Katkow znów denuncjuje kompanie, jakie udają się do Kalwarji pod Wilnó. Oburzają go te krocie pobożnych, które spieszą na nabożeństwo do Kalwarji, oburza go to, że zatrzymują się przed Matką Boską Ostrobramską, że się modlą, że pieśni po polsku śpiewają — a wreszcie, czy uwierzycie, oburzają go publicznie prowadzone kondukta pogrzebowe i postępujący za nim i księża, krewni i przyjaciele lub znajomi zmarłych. Widzi on w nich protestacje przeciw gwałtom moskiewskim — i dla tego domaga sią zakazania jednych i drugich. Na złodzieju czapka gore — mówi przysłowie.

Gospodarstwo i przemysł.

* Z Wiednia piszą: Znaczki zdawkowe 10 krajcarowe mają wkrótce być ściągnięte, a zastąpione monetą kruszcową co jest rzeczą już zadecydowaną.

* Jako osobliwość meteorologiczną donoszą z Węgier, że w nocy z 10. na 11. lipca wszystkie wierzchołki gór w komitacie treńczyńskim były pokryte śniegiem — pomimo tego żniwa rozpoczęły się i obiecują plon obfity.

Depesze telegraficzne.

Paryż 27. lipca. „Presse" zapewnia że francuzka depesza żąda wyjaśnienia od francuzkiego posła na dworze berlińskim, względem powołania do wojska 25,000 ludzi z Hessen-kassel — co dopiero w r. 1868 nastąpić miało.

Ten sam dziennik donosi, że powstanie Garybaldczyków jest bliskie wybuchu, i że w Wenecji powstały niepokoje.

„Presse" mówi: Rząd włoski miał rządowi francuzkiemu objawić życzenie, aby odwołał posła barona Malaret.

Rzym 27. lipca. Wczoraj nastąpiło starcie żandarmów z brygantami. Dwóch brygantów zabito, kilku raniono.

Paryż 28. lipca. Całe personale włoskiej ambasady zostało zmienione.

New-York 26. lipca. Wiadomości z Meksyku donoszą, że rozstrzelono *jeszcze dziesięciu cesarskich jenerałów.*

Spiski i ruchy w Galicyi.

Część druga r. 1846.

III.

(Ciąg dalszy.)

Inna rzecz jednakże, czy wiadomości rządu o działaniach spiskowych były dokładne i zgodne z rzeczywistością; na to zdaje nam się niemożna odpowiedzieć potwierdzająco. Dość jest bowiem przeczytać tylko uważnie znane dotychczas raporta starościńskie, zwłaszcza z obwodów zachodnich, ażeby się przekonać, że były one natchnione więcej strachem i urojeniem, niż rzeczywistem niebezpieczeństwem, a nie było prawie ani jednego pomiędzy niemi, któryby nieposądzał spiskowych o komunizm, chęć mordowania szlachty i urzędników i o tempodobne zbrodnicze zamiary, o których im się ani śniło nigdy. Ale nietylko samą przesadą grzeszyły te raporta; były bowiem między niemi i takie, które dopuszczały się drugiej ostateczności, mianowicie przedstawiając rzecz całą jako bagatelę niezasługującą prawie na uwagę; a nakoniec bywały i takie wypadki, że raporta pochodzące z jednego i tego samego źródła raz uderzały na gwałt całą siłą, a drugi raz znowu przemawiały tonem wcale odmiennym. Taką wielce uderzającą zmiennością tonu odznaczały się szczególnie relacje starosty tarnowskiego, Breindla. Faktem jest przynajmniej, stwierdzonym nawet przez kronikarza urzędowego, że jak z samego początku był Breindl jednym z najpierwszych, którzy domagali się od rządu energicznych środków zaradczych, powiększenia załogi kraju itp., tak później znowu ostygł on najpierwszy w swym zapale i albo zupełnie milczał tak, że nawet arcyksięcia to dziwiło, albo też odzywał się tylko półgębkiem i lakonicznie, jakby już niczego się nieobawiał, i dopiero przy samym końcu, gdy już lada dzień wybuch miał nastąpić, zaczął znowu bić na trwogę i krzyczeć głośniej niż wszyscy inni koledzy jego. Jaki był powód tej zadziwiającej taktyki Breindla, na to mogą odpowiedzieć chyba same wypadki tarnowskie; my zaś poprzestajemy tylko na skonstatowaniu faktu zmienności jego raportów, ażeby udowodnić, że rząd krajowy i i arcyksiążę niemieli dokładnego wyobrażenia o spisku, i że z tego musiało naturalnie wypływać fałszywe zapatrywanie się na całą sprawę.

To też daje nam podstawę do odpowiedzi na drugie pytanie; z fałszywych założeń muszą wypływać fałszywe rezultaty. Rząd nie znając dokładnie stanu rzeczy, niewiedział co począć właściwie; wahał się więc ciągle, niezarządzał nic stanowczego i ostatecznie podług praktykowanego wówczas systemu zdawał rzecz całą na panów starostów, którzy i tak uważali się za samowładnych baszów w swoich obwodach. Z tego wynikało naturalnie, że starostowie mając rękę zupełnie wolną, robili, co im się podobało, a rząd ufając bezwarunkowo ich wierności i roztropności, albo całkiem nie wglądał w ich czynności, albo też poprzestawał na zwykłej tylko kontroli oficjalnej, która jak wiadomo z licznych doświadczeń bywa po największej części tylko aktem czczej formalności. Że zaś było tak rzeczywiście, niepotrzebujemy dowodzić wiele; dość będzie zwrócić tu uwagę na jedną tylko okoliczność, ale nader ważną, która zdaniem naszem nie dałaby się inaczej wcale wytłomaczyć. Oto rząd wiedział wprawdzie z raportów starościńskich, że lud wiejski niesłuchał podszeptów rewolucyjnych, że owszem donosił o nich cyrkułowi i objawiał przytem swoją lojalność i wierność dla cesarza; ale — pytamy się — czy też wglądał rząd dokładnie w to, jakiemi środkami cyrkuły starały się podtrzymywać tę lojalność chłopa, i jakich ludzi używano w tym celu? Musimy wątpić o tem, gdyż inaczej nie byłoby zapewnie przyszło do tego, co się potem stało.

(C. d. n.)

Część urzędowa.

Konkursa. Posada radcy sądowego w Rzeszowie (1260 złr.) term. pod: d. 30 sierpnia; — sędziego przy sądzie powiat. w Rawie (1260 złr.); t. p. 30 sierpnia; — oficjała przy magistracie we Lwowie (630 złr.); t. p. do 24 sierpnia; — ingrozisty przy Izbie obrachunkowej w tymże magistracie (525 złr.); t. p. do 24 sierpnia.

Cennik giełdy lwowskiej z dnia 30. lipca 1867.	Płacą		Żądają	
	złr.	kr	złr.	kr
Kolej galic. Karola Ludw. po 200 złr.	218	50	218	62
Kolej Lwowsko Czern. po 200 złr. .	—	—	—	—
Banku hypotecz. galic. po 200 złr. z wpłatą 40% . . .	80	—	—	—
Towarzyst. kredyt gal. w. a. bez kup.	80	—	80	—
Indemnizacyjne Galicyi wschod. z kup.	66	88	67	10
Pierszeństwa kolei gal. Karola Lud. II.	—	—	95	—
„ „ Lwowsko-Czerniow.	—	—	84	75
Dukat cesarski	6	7	6	8
Rubel rosyjski papierowy . . .	1	73	1	74
Pruskie bilety kasowe . . .	1	87	1	88
Paryż 100 frank. 3 mies. . . .	—	—	50	80
Napoleondor	10	23	10	26
Pszenica żółta	—	—	10	25
„ pstra	10	10	10	25
Żyto prima	5	50	5	80
Jęczmień	4	—	4	40
Owies 100 funtów wied. . , .	2	25	2	50
Kmin cetnar	—	—	17	—
Groch korzec 180 funtów biały . .	—	—	6	50
Rzepak korzec 150 funtów . . .	10	85	10	90
Lnianka „ 150 „ . . .	8	—	8	10
Spiritus miara	—	90	—	—
Łój centnar	30	50	—	—

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 30. lipca.	złr.	kr.
5% Metaliki	57	—
„ z procent. z maja i listopada	—	—
5% Pożyczka narodowa.	67	40
Losy pożyczki z roku 1860	87	80
Akcje banku wiedeńskiego	699	—
„ „ kredytowego	179	10
Londyn. 10 funtów szterlingów . . .	127	40
Srebro	124	50
Dukat pojedynczy	6	07

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. lipca.

PP. Ks. Czartoryski Marc., z Podhajec. Morawski Konst., z Podhorec. Münter Herm., z Wanowa. Bredt Teodor, z Tłumacza. Hr. Tarnowski Wład., z Krakowa. Br. Gostkowski Ant., z Czyżowiec. Serwatowski Teodor, z Bucniowa. Rosenberg Joachim, ze Stanisławowa.

OGŁOSZENIA.

Obwieszczenie.

201-1-3

Niniejszem podaje się do powszechnej wiadomości, że oprócz dziennych pociągów osobowych Nr. III. i IV., które obecnie na całej przestrzeni między **Krakowem a Lwowem** są już wruchu, także pociągi mieszane Nr. I. i II. tymczasowo między **Dębicą i Lwowem** aż do całkowitego otwarcia ruchu pociągów towarowych. który z końcem przyszłego tygodnia nastąpi, począwszy od dnia dzisiejszego kursować będą. Równocześnie przyjmowane będą towary do przewozu między **Krakowem i Czarną**, jako też **Dębicą i Lwowem**. Przewiezienie takowych na osi między **Czarną a Dębicą** pozostawia się własnemu staraniu P. T. interesowanych.

Lwów dnia 30. Lipca 1867.

C. k. uprzyw. Kolei Karola Ludwika.

Odezwa do panów akademików (słuchaczy) wszelkich zakładów naukowych.

Sposobność by czas wakacji również pożytecznie jak i przyjemnie spędzić, a jaka niezawodnie w deceniach znowu się nie zdarzy, podaje wystawa paryzka, na którą w podróż się wybierający pociągiem towarzyskim w dniu 24tym sierpnia b. r. prenotować się mogą u Józefa Neymayera założyciela tychże podróżowań. Podróż wspomniona odbędzie się przez wspaniałą Szwajcarję jakoteż tak obfite w dzieła sztuki Monachium, poczem z powrotem wszędzie kilkudniowy pobyt dozwolonym będzie. Bliższe uwiadomienia udziela bióro tegoż przedsiębiorstwa we Wiedniu w mieście przy ulicy pańskiej pod. l. 6.

200-1-3 **Józef Neumayer.**

Uwiadomienie giełdowe.

W biórze Izby giełdowej wydaje się karty wstępu

1. na cały rok za . . . . 20 złr. w. a.
2. na kwartał za . . . . 10 „ „
3. na dzień za . . . . — 50 kr. w. a.

Wydawanie rocznych i kwartalnych kart zostaje pod kontrolą Izby, dla uzyskania wstępu na jeden dzień wystarcza wprowadzenie przez posiadającego już wstęp opłacony na rok lub cały kwartał.

Dla ułatwienia wstępu uchwalono, że **należytość za kwartał może być wpłacana ratami a to co miesiąc po 3 złr. 50 kr.**

Należytość za wstęp roczny jak i za kwartalny oblicza się od początku kwartału, przy ratalnej opłacie za kwartał od początku miesiąca w którem karta wstępu wydana została.

Pierwszy kwartał poczyna się od dnia 1go lipca b. r.

194-3-3 hr. Krasicki.

J. Osiecki, wydawca. Odpowiedzialny redaktor: **H. Stupnicki.** Czcionkami **M. F. Poremby.**